

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Powstanie w Maroku

zostało stłumione przez francuskie władze kolonialne

PARYŻ. Ostatnie wiadomości z Maroka świadczą, iż próby wywołania powstania zostały przez władze francuskie oparte.

Władze bezpieczeństwa nie zastrzeżone już żadnych incydentów, ani w Rabacie, ani w Marakesz, ani też w Sale.

Ruch powstańczy, który zrodził się w Fezie, dawnej stolicy Maroka, nie przedzielił murów miasta. Władze francuskie w tej chwili panują spokojnie nad sytuacją w Fezie i okolicach, dzięki energicznemu zarządzeniom rezydenta i generała Noguesa.

Gen. Nogues, który przybył do Fezu, celem dokonania inspekcji wojskowej, jak również, aby zapoznać się na miejscu z sytuacją, przyjął licznych przedstawicieli kolonii francuskiej, oraz notablów marokańskich. Zwracając się do przedstawicieli ludności tubylczej, gen. Nogues oświadczył kategorię, iż aresztowania wśród przywódców nacjonalistycznych przeprowadzone aż do całkowitego wyeliminowania ruchu.

Gen. Nogues oświadczył, iż nie ma jednak, iż próba rewolucji w Marakesz miała znacznie silniejszy charakter, niż w Fezie.

Ruch ten wykazało bowiem, iż w ciągu miesiąca w Marakesz doszło do wybuchu powstania, które miało objąć wszystkie miasta oraz całą prowincję. Celem akcji było wyrzucenie francuzów z Maroka.

Wobec reakcji władz bezpieczeństwa zdeorganizowała całe miasto, lecz jak zaznaczył ubolewaniem gen. Nogues, władze musiały uciec się do pomocy wojskowej.

Gen. Nogues zakończył kazanie oświadczeniem, że powstanie zostanie w pełni stłumione, a przywódcy będą surowo karani.

Charakterystyczne jest również, iż rezydent francuski

wspomniał o agitatorach francuskich, którzy przyłączyli się do spisku nacjonalistów arabskich, zapowiadając, iż dla nich będzie specjalnie bezwzględny.

Prawdopodobnie gen. No-

gues miał na myśli agitatorów komunistycznych, współpracujących na terenie francuskich posiadłości kolonialnych z miejscowymi organizacjami nacjonalistycznymi.

Paşa Fezu, celem wprowa-

żenia porządku w mieście, zagroził kupcom karą pieniężną, o ile nie otworzą swych sklepów. Ostrzeżenie to poskutkowało o tyle, że Fez zaczyna wracać do normalnego wyglądu.

W każdym razie dzielnica arabska Medina jest nadal jeszcze obsadzona przez większe oddziały wojskowe, czuwające, aby zaburzenia nie powtórzyły się.

Doniosłe przemiany w O. Z. N. na tle ogólnej sytuacji politycznej

Każdy wyrobiony i czynny polityk wie, że jak sytuacja gospodarcza jednego kraju zależy od sytuacji gospodarczej świata, tak sytuacja wewnętrzna polityczna kształtuje się pod wpływem faktów, rozgrywających się na arenie światowej.

Zatem trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie to fakty mogą mieć decydujący wpływ na układ stosunków w Polsce.

Nie wdając się w szczegółowe omówienia, przypominamy tylko, że na Dalekim Wschodzie i na Półwyspie Pirenejskim mamy dwa ogniska wojny. Już dawaliśmy temu wyraz, że za-

targi zbrojne w Hiszpanii i Chinach nie mają wyłącznie znaczenia lokalnego, lecz oba te państwa są terenem zamaskowanych rozgrywek między grupami państw.

Wobec oczywistej współzależności gospodarczo - politycznej nie wiadomo kiedy Polska może być bezpośrednio wciągnięta wbrew swym najmocniejszym tendencjom pokojowym do czynnego działania.

W tej sytuacji światowej na ludziach, stojących na czele państwa i za nie odpowiedzialnych, ciąży obowiązek przygotowania społeczeństwa do tego

niepewnego jutra zarówno pod względem materialnym, moralnym, jak i ideowo-politycznym. To też konsolidacja narodu przestaje być hasłem grupy politycznej, a nabiera znaczenia konieczności państwowej.

Stąd płynie wniosek, że skoro P. Prezydent Rzplitej i Marszałek Rydz-Śmigły rzucili na szalę swój autorytet i poparli Obóz Zjednoczenia Narodowego, to widocznie są zdecydowani doprowadzić do zwycięstwa tego Obozu, bo taka jest konieczność państwowa.

Nie chodzi w danej chwili o hasła ideowe, bo mogą one ulec

w praktyce pewnym przekształceniom. Formy organizacyjne, metody pracy i taktyka, skoro okazażą się nie prowadzącymi do celu, będą musiały być również zmienione i przystosowane do rzeczywistych warunków życia politycznego.

O. Z. N. znalazł się na tej drodze i tym należy sobie tłumaczyć pojawienie się ostatniego, posiadającego akcenty sensacyjne wywiadu z pułk. Kocem, w którym zapowiedział naprawę popełnionych błędów i skuteczniejsze działanie.

Związek Młodej Polski, który jest organizacją O. Z. N., odstąpił od Obozu szereg grup legionowo - peowiackich i demokratycznych, uznających potrzebę konsolidacji w obecnej chwili. Naprawa tego błędu została przez pułk. Koca już częściowo dokonana. Pułk. Koc rzekł się prezesury Związku Młodej Polski i dał do zrozumienia, że Związek ten nie będzie kierownikiem organizacji młodzieżowych, ciążących ku O. Z. N., lecz jedną z nich i to organizacją współzależną.

Drugim błędem O. Z. N. było to, że nie oparł się on w pierwszej fazie swej działalności na wypróbowanych działaczach niepodległościowych, legionowo - peowiackich. Nic więc dziwnego, że pewna część tych działaczy, przyzwyczajona do dzierżenia władzy, zaczęła działać na własną rękę, a nawet zwalczać poczynania O. Z. N.

I ten błąd już dziś zapewne należy do przeszłości.

Wyrazem jego naprawy była narada legionistów i peowiaków, która miała miejsce w sobotę w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza.

Niewątpliwie O. Z. N. wkroczył już na drogę zmian organizacyjnych, osobowych i taktycznych, które ułatwią mu dojście do celu.

Krwawe zajścia w Jugosławii

Trzy osoby zostały zabite — osiem rannych

BIAŁOGRÓD. Agencja Avala ogłasza następujący komunikat w związku z wczorajszymi zajściami w miejscowości Novi Gradac w okręgu Virovica:

Stjepan Vraczicz, rolnik z miejscowości Novi Gradac, zawiadomił prefekturę w Virovica, że zamierza zwołać zgromadzenie członków b. kroackiej partii chłopskiej. Ponieważ prośbie tej nie można było zadośćuczynić z powodów prawnych, podprefekt zabronił zwołania tego zgromadzenia.

Wbrew zakazowi, przyjaciele Vraczicza na czele z Messarowem, posłem ze stronnictwa dr. Maczka, nie zrezygnowali z odbycia zgromadzenia, na które zaprosili przez swych mężów zaufania kilkuset włościan, z których niektórzy byli uzbrojeni w rewolwery lub strzelby.

Wysłany przez podprefekta dowódca patrolu żandarmerii zawiadomił zebranych o zakazie odbycia zgromadzenia i wezwał ich do rozejścia się w imieniu prawa.

W odpowiedzi na to poseł Messarow dobył rewolwery i po oddaniu kilku strzałów w kierunku patrolu żandarmerii wezwał uczestników zebrania do zaatakowania ich, krzyżując: „Ja tu jestem prawem”.

Napastnicy na rozkaz Messarowa oddali do żandarmerii szereg strzałów rewolwerowych.

Żandarmi w obronie życia zmuszeni zostali do oddania salwy, skutkiem czego trzy osoby zostały zabite, a kilkanaście, między nimi poseł Messarow, rannych.

Następnie zostali żandarmi przez uzbrojonych ludzi Vraczicza i Messarowa wyparci na krańce miejscowości, gdzie dopiero udało się im rozproszyć atakujący tłum.

Z dotychczasowych dochodzeń wynika, iż rannych zostało osiem osób. Na miejsce zajścia, gdzie teraz panuje zupełny spokój, został wysłany celem przeprowadzenia śledztwa inspektor policji.

Triumf piłkarzy w Paryżu

Pokonali Włochów 5:1, wygrywając turniej

PARYŻ. — W poniedziałek rozegrał w Paryżu mecz piłkarski między reprezentacją polską i reprezentacją włoską, zakończony zwycięstwem Polaków 5:1 (3:0). Mecz Polski jest tym bardziej znany, że prasa francuska na ogół uważała zwycięstwo Włochów, a mecz był bardzo ciężki.

W Paryżu przez całe popołudnie nie przyniósł okno 20 tysięcy widzów. Śledzących z wielkim zainteresowaniem fascynujący przebieg meczu.

W składzie polskiej drużyny znaleźli się: Górecki, Kotlarczyk — Nyz — Góra, Chabowski — Piontek — Wostal — Wilimowski — Wodarz. Pod koniec meczu Chabowski zastąpił Wostala, na środku ataku zagrał Korbas.

W 6-ej minucie Wostal zdobył prowadzenie dla Polski.

W 14-ej minucie Piontek, Chabowski, Wilimowski i Wodarz przeprowadzili piękny atak, zakończony strzałem Wodarza, obronionym jednak robinzonadą bramkarza włoskiego. W 18-ej minucie Wilimowski przetrzasnął centrum Wodarza, lecz już w dwie minuty później ten sam piłkarz z podania Wostala podniósł wynik do 2:0 dla Polski.

W następnych minutach Polacy obiegali bramkę włoską, bez rezultatu. W 39-ej minucie Chabowski chybił o centymetr. W 41-ej minucie Piontek z podania Wilimowskiego zdoby-

wał trzeci punkt dla Polski, ustalając wynik meczu do przerwy.

Po przerwie w 40-ej minucie z centrum Wostala, który zajął miejsce Chabowskiego, Wilimowski zdobył 4-tą bramkę. W minutę później sędzia dyktuje karny za rękę włoskiego obrońcy. Korbas strzela celnie. Wynik brzmiał 5:0 dla Polski.

W ostatniej minucie gry Włosi zdobyli honorowy punkt ze strzału Reuziciego.

Wśród hucznych braw drużyna polska opuszcza boisko. Wśród publiczności słychać głosy, iż tak pięknej gry piłkarskiej, jaką zademonstrowali Polacy, Paryż dawno nie widział.

Po meczu Francuzi zaproponowali drużynie polskiej rozegranie trzeciego spotkania na terenie Francji, miało być z reprezentacją Paryża.

Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Straszny wybuch w Chorzowie

Wczoraj po południu na terenie huty „Pilsudski” w stalowni górnej nastąpił w jednym z generatorów wybuch.

Zatrudniony tam robotnik Paweł Śledziona doznał ciężkiego obrażenia twarzy, szyi i rąk. W stanie beznadziejnym przewiezio-

no go do szpitala Spółki Bractw Chorzowskiej. 4 inni robotnicy: Kala Jerzy, Paweł Staniak i Jerzy Świętek oraz przechodzący ulicą poza obrębem huty Fryderyk Rein, doznali lekkich obrażeń.

Kalendarz dnia

ŚRODA

3

Listopad

Huberta b. Hilarego i Sylwii wdowy Słowiański Chwali sława.
Siońca wsch. 6.34, zach. 16.4.
Księżyc wsch. 5.55, zach. 15.55.

HISTORIA PODAJE:

1370 Śmierć Kazimierza Wielkiego.
1656 Rozejm wileński z Moskwą.
1771 Zamach konfederatów barskich na króla Stanisława Augusta (porwanie).
1794 Rzeź ludności na Pradze przez Rosjan.
1806 Dąbrowski i Wybicki u Napoleona.

PRZYŚLOWIA:

Od tego jaki dzień trzeci
Podobaj się marzec kleci.
HUMOR WIELKICH LUDZI:
Wielozęństwo. Słynny humorysta amerykański Mark Twain spierał się raz z pewnym mormonem o wielozęństwo. Sekciarz dowodził, że nigdzie w Biblii wielozęństwo nie jest zakazane.

— Owszem jest — odparł Mark Twain. — W Biblii jest przecież wyraźnie napisane: „Nie będziesz jedno cześnie dwóm bogom służył”.

O tragicznym zgonie syna dowiedziała się przez radio

Przed pewnym czasem donosiliśmy o tragicznej śmierci s. p. inż. Henryka Jaskiewicza, który zginął na posterunku, ratując zakopanych w kopalni „Wujek” górników. Obecnie otrzymaliśmy w związku z tym wypadkiem jeszcze jedną wstrząsającą wiadomość. S. p. inż. Jaskiewicz pochodził z rodziny kupieckiej w Rzeszowie. Wiadomość o kata-

strofie w kopalni „Wujek” i zgonie inż. Jaskiewicza podawało Polskie Radio w tej samej chwili, gdy matka inż. Jaskiewicza siedziała przy aparacie radiowym i słuchała wieczornej audycji.

Sędziwa pani Jaskiewicz na wieść o zgonie syna zemdleła i dopiero po kilku godzinach zdolano ją ocucić.

Co to jest FENOMEN?

WYSOKOWARTOŚCIOWA SUPERHETERODYNA DOSTĘPNA W CENIE DLA WSZYSTKICH. OSZCZĘDNA W ZUŻYCIU PRĄDU / TYLKO 25 WATÓW!

Radio TELEFUNKEN
harmonia tonów-symbol jakości

Zdawałoby się że to Cudo

a jednak posiada naukowe uzasadnienie



Aulentyczne zdjęcia wskazują, co ten zdumiewający wynalazek może uczynić dla PANI



Zaledwie po jednym tygodniu tysiące zachwyconych kobiet osiągnęło wygląd o całe lata młodszymi. Wygląd to na cud, a jest tylko dla nowoczesnej wiedzy jeszcze jednym nowym zwycięstwem po wieloletnich, smutnych doświadczeniach. Ludzie nauki stwierdzili, że z wiekiem skóra nasza traci pewne żywotne składniki i tworzą się smarszki. Przynuróć skórę do cennej składniki, a będzie znów świeża i młodzieńcza. Jest to niezwykle wynalazek Prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dra Stejskala. Jemu zawdzięczamy wyciąg z żyjących komórki skórnych, nazwany Bionem, który jest obecnie częścią składową Kremu Tokalon koloru różowego, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Stosuj go wieczór. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Zmarszczki szybko znikają. Po tygodniu będziesz wyglądała o 10 lat młodziej. W ciągu dnia użyj Kremu Tokalon koloru białego. Puszczaj wagi, ściga rzeźbę ciała i czyni w ciągu kilku dni z najszorstkiej, ciemnej skóry — gładką, białą i delikatną. Szczegółowy gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Szajka bandycka z Grochowa skazana za napady na przechodniów

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Warszawie zasiadła wczoraj niebezpieczna szajka bandytów, która dokonywała zuchwałych napadów rabunkowych na Grochowie.

Napady miały miejsce w czerwcu b. r.

Wczoraz na ostatnim przyanku tramwajowym na Grochowie wysiadł Jan Kubaj i udał się do domu w kierunku Wygody. Nagle drogę zasłonił mu czterech drabów. Jeden z nich wydobyl broń i zażądał wydania pieniędzy. Kubaj rzucił się do ucieczki, podczas której został uderzony nożem w plecy. W dwa dni po tym wypadku ci sami rabusie napadli na po-

wracającą drogą polną do Rembertowa rodzeństwo Plato. I teraz bandyci zażądali pieniędzy. Jan Plato wydał napastnikom posiadane przy sobie 4 zł. 80 gr. Jego siostra Leonida, zdążyła uciec.

Trzecią ofiarą szajki bandyckiej padł Marian Białosiewicz.

Zawiadomiona o powtarzających się napadach na przechodniów policja zarządziła generalną obławę w okolicy Grochowa. W czasie tej obławy zatrzymano członków bandy: Sałatę, Jana Prokurała i Henryka Kolińskiego. Pod kulami ścigającej policji legł wtedy herszt bandytów Stefan Gac, który odstrzeliwał się policji. Gac, umiera-

jąc, przyznał się do uczestnictwa w licznych napadach rabunkowych. W ręce policji dostała się również Helena Rudnicka, która ukrywała Gaca, kiedy ten zdezerterował z wojska.

Wczoraj członkowie bandy stanęli przed sądem.

Do winy przyznali się.

Sąd skazał Sałatę i Prokurała na 3 lata więzienia każdego, Kolińskiego na 2 i pół roku oraz Rudnicką na 6 miesięcy więzienia.

Matka Sałaty, Janina, została uwolniona od kary.

Przed fotografią zmarłego synka matka targnęła się na życie

Wstrząsająca tragedia zrozpaczonej aktorki

W Nicei targnęła się na życie popularna we Francji aktorka, Victoria Regia, która w rzeczywistości jest Polką i nazywa się Juliana Zieniewska.

Artystka miała małego 9-letniego synka, który po krótkiej chorobie zmarł niedawno. Po śmierci ukochanego dziecka artystka zerwała z życiem towarzyskim, zamknęła się w swej willi „Pod Dębami”, nie dopuszczając do siebie nikogo.

Pewnego dnia rozpacz po utracie synka przybrała u niej tak wielkie rozmiary, że postanowiła popełnić samobójstwo. Zamiar ten też wprowadziła w czyn. Położyła się na łóżku i postawiwszy przy sobie fotografię synka, strzeliła do siebie z rewolweru, celując w serce. Kula jednak nie naruszyła jej serca.

Zaraz po dokonaniu tego desperackiego czynu rozległ się dzwonek telefonu. Artystka miała jeszcze tyle siły, że zeszła z łóżka i podszła do telefonu. Telefonował jej impresario, proponując nowe angażement. Artystka słabnącym głosem odparła, że już nie warto o tym mówić.

Odpowiedź ta zamtrgowała impresario, który natychmiast udał się do jej willi. Gdy na jego dobijanie się nikt nie odpowiadał, zaalarmował policję, która po wyważeniu drzwi znalazła artystkę na łóżku w kałuży krwi.

Ranną przewieziono do szpitala. Mimo znacznego upływu krwi, istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

W ciągu ostatnich kilku dni Julie Zieniewską spotkał sze-

reg nieszczęść. Tuż przed śmiercią dziecka artystka pokłóciła się z narzeczonym, którego miała poślubić po rozwiedzeniu się z mężem. Poza tym auto pro-

wadzone przez narzeczonego spowodowało w Nicei śmiertelny wypadek, a w końcu dziecko całkowicie złamało odporność nerwową.

Czerwone ręce bieli KRAŚNA - GRE

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Chory. Syn Pani jest bardzo poważnie chory. Jest to choroba przewlekła i długo trwająca. O wyleczeniu się nie ma mowy. Musi Pani żyć z tą myślą, że w niedługim czasie opuści Panią na zawsze. Życie jest męką i jeśli Bóg zabierze go do Siebie, będzie to dla niego wybawieniem. Dlatego też nie wolno Pani rozpacznać. Rozumiej Pani ból i współczuj z Panią, ale jego męka jest sto-kroć gorsza.

Masza Z. Mąż Pani ma kochankę. Odej jej połowę zarobionych pieniędzy. Zna ona pewną tajemnicę męża przez którą zmusza go do tego, by przy niej pozostał. Mąż żyje w rozterce i cierpi z tego powodu. Zdać sobie sprawę, że postępując niegodnie a jednak boi się inaczej postąpić. Kocha szczerze tylko Panią i dzieci. Pani nie powinna jeszcze dodawać mu soli do rany. Radzę pójść do owej Pani i porozmawiać z nią poważnie. Jeśli zagrozi wyjawieniem tajemnicy proszę się nie przerażać. Ona tego nie uczyni. Mężowi radzę powiedzieć, że posiada Pani zaszczytną gotówkę oddać mu tę do dyspozycji, by załatwił ową sprawę i raz na zawsze pozbył się tej kobiety.

Zaniepokojone. Przesłana mi próbka piwa jest zbyt słaba. Proszę o przesłanie całego anonimu na mój adres Warszawa, Piusa XI 37 - 8, a podam kto był inicjatorem owego listu.

Nieszczęśliwa Doła. Z kogoś śmieją się z tego ludzkiego. Wiem, że i tak będzie z Panią dzień dzień, kiedy Pani będzie głębia do woli nasycać się wszystkimi doznane krzywdy, oheina jednak natura Pani nie korzysta tego. Przeciwnie stan Pani będzie dopomoc rodzeństwa warunki materialne pozwolą Pani, ponieważ wiem, że będzie bardzo bogata. Nie przejmuj zbytnio. Nie sobie z rodzeństwem robić i wierzyć w to, że już nie go to potrwa.

Niezdeterminowany. Wyczuwam, że Pan karierę, służąc w twierdzy, szczególnie, że praca ta odpowiadać będzie. Poślada w dzie też talent szczerzy, ale nie, że nie rokuje na tym specjalnego powodzenia. Radzę, że w szkole kolejowej przystąpić do służby wojskowej.

Prozrek od BOLU GŁOWY



PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE

Na małej wokandzie...

Z rozpacz

czyli: „W rękach wierzyciela”

A. E.) Zdarzają się obywateli, którzy nie lubią płacić długów. Wolą znieść z tego powodu przykrości i upokorzenia, a nie zapłacać.

Taką naturę posiada również pan Antoni Cykaj.

Właśnie golił się u tryzjera, gdy ujrzał w lustrze twarz swego krawca Bronisława Chrystowskiego, któremu winien był czterdzieści złotych za garnitur.

Krawiec zdołał w pierwszej chwili z emocji. Ale szybko otrząsnął się z urażenia, chwycił pana Antoniego za okronę prześcieradła kark i krzyknął: — Tuś mi bratku!!!

Po czym nastąpiło „mordobicie na granatowo”. Też rodzaju wymier sprawiedliwości prowadzi zazwyczaj wykonawcę przed oblicze sądu. Później i w tym wypadku reguła potwierdziła się, i pan Bronisław stanął przed sądem Grodzkim, jako oskarżony o pobicie.

— Dlaczego oskarżony tak obróbił pana Cykaja? — pytał sędzia.

— Bo mi za garnitur nie zapłacił, a forsę ma, jak śmiecia. Pan Antoni spojrzal na sędziego ze łzami w oczach.

— Kłamstwo, proszę sądu wsokiego. Mortus jestem, bez grosza przy duszy. Turecki święty ze mnie, żeby mnie jasny tramwaj przejechał, jeżeli zalewam.

Pan Bronisław poczerwieniał z gniewu.

— Nie widziałem bez szyby wczoraz, jakieś galganie, w restauracji najdroższe tronki chłai?

Pokrzywdzony zapłakał rzewnie.

— Z rozpacz te tronki piłem! Z rozpacz! Ze na chleb nie mam, proszę sądu wsokiego!

Sąd skazał pana Bronisława na dzień aresztu i zawieszaniu.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Igo Sym, ideał amanta (Korespondencja własna z Berlina)



Ia się wiadomość o rozpoczęciu przez Forstę realizacji nowego filmu — z ciekawością wrócić do rozmierów sensacji. Zaangażowanie to wzmożło się w chwili, kiedy w prasie zaczęły się ukazywać, a później „pantoflowa” rozpoczęła kolportować przeróżne sensacje na temat obsadzenia głównej i trudnej roli bohatera filmu.

Czego ludziska nie wymyślą? Wiadomości te były również zabawne, jak niedorzeczne. Nie będę ich tu powtarzał, choćby dlatego, aby nie sugerować ich bezsensowności. Dość, że dzięki tej sprawie wytworzył się ruch.

W jednakowym tempie padały i upadły różne kandydatury, podjęto wane przez zawistnych i konkurencję. Gdy jednak sprawa dostatecznie „nabrzędziała”, a ściślej mówiąc, gdy dla Forsta nadszedł czas decyzji — w iście amerykańskim tempie zrehabilitował myśl, która mu już od dawna kielkowała w głowie.

Wy tam, w Polsce doskonale wiecie, jaką popularnością cieszył się swojego czasu zarówno w Niemczech, jak i w całej Europie — Igo Sym. Artysta ten, nicomal jeden z pierwszych w naszej kinematografii był uważany — i słusznie — jako ideał amanta filmowego. Dowodem tego jest, że grał dużo i z największym, dziś już wczesnym światowej sławy — partnerkami i partnerami.

W owych to czasach Willy Forst i Igo Sym byli zbrańcami nie tylko nieszczęśliwiego przyjaźnia, ale i wspólną pracą. Forst — jak się niejednokrotnie zwierzał — był gorącym zwolennikiem talentu i walorów Igo Syma.

Nadszedł jednak czas, gdy Sym zaprzagnął wrócić do kraju. Nic nie mogło przeciwstawić się jego tęsknocie za Ojczyzną. Kinematografia nasza, zdając sobie sprawę ze straty, jaką ponieśli, musiała jednak pogodzić się z tą myślą, bo przecież Sym w pierwszym rzędzie miał prawo grać, i powinien był, dla ojczystej sztuki.

Ale Forst z dala bacznie obserwował pracę Syma. Wszystkie artykuły i recenzje o nim, były Forstowi tłumaczone i przedstawiane. Aż nadszedł do nas film robiony w Polsce, p. t. „Dyplomatyczna żona”. W filmie tym Igo Sym grał zaledwie maleńką rolę. Ale to wystarczyło Forstowi, aby wziąć niezłomne postanowienie. Wyczuł, że w Igo Symie drzemają duże możliwości, które w kraju — dla tych czy innych powodów — nie były wykorzystywane. Forst przeczł jedno: trzeba się zdecydować na odważną i powierzyć Symowi poważną rolę dramatyczną, a nie — cłkwego, cukierkowego emantka. Od myśli do czynu, od zmięczenia do faktu i... Reszta wiecie z artykułów w waszej prasie. Dał mu rolę w nowym filmie „Serenada”. Czynnici engagement, kontraktu, szczegółów i samego wy-

jazdu załatwione zostały w amerykańskim tempie. Telegraf, telefon, samolot. I oto od miesiąca już pracuje Igo Sym pod reżyserią Forsta.

Ale jakże inny. Śladu nie ma po tym samym Iglusiu, który słodkimi uśmiechami uwodził partnerki i publiczność. Dziś w filmie „Serenada” jest Sym artystą o wielkich możliwościach dramatycznych, jest aktorem, który do swojej pracy wniósł nowe akcenty: mocne, głęboko odczute, szczerze i pociągające.

Dziś Sym nie porzuca już uśmieśkicim, ale wewnętrzną siłą, skupieniem, odczuwaniem i przeżywaniami. Dziś — można to już śmiało zaryskować — wzniósł się wasz Igo Sym na poziom rzetelnej sztuki artystycznej. Jeśli z jednej strony wrodzona inteligencja pozwala mu na skomplikowane kompozycje aktorskie, na montowanie subtelnie wykończonych szczegółów w jedną doskonałą całość, to — z drugiej strony — jest on świetnym instrumentem aktorskim, na którym wrażliwy realizator Forst wygrywa swoją pieśń filmową.

Słowem, obserwujemy tu piękny moment przełomowy w pracy aktorskiej Igo Syma.

Haas Bahr.

Życie Kanderza Hitlera na ekranie

Prasa amerykańska donosi, że jedna z wytwórni zamierza nagrać obraz pt. „Życie Hitlera”. Podobno zapytywano „Führera” drogą okreśną, czy uważa nagranie takiej biografii za wskazane. Ku ogólnemu zdziwieniu odpowiedź była przychylna, z tym jednakże zastrzeżeniem, by uprzednio przedstawić scenariusz do przejrzania.

Podobno wytwórnia przyjęła już za strzeżenia Führera, a obecnie odbywają się próbné zdjęcia z różnymi kandydatami na wykonanie roli głównej.

Joe Louis gwiazdorem filmowym

Z Ameryki dochodzą do nas wieści, że Joe Louis, „czarny bombardier Harlemu” postanowił zrobić karierę filmową.

Przed kilku dniami podpisana została umowa z jedną z najpoważniejszych wytwórni amerykańskich, na mocy której Joe zagra główną rolę w filmie, opiewającym dzieje jego życia i kariery. Film rozpocznie się od momentu, gdy Louis zbiegł bawelne na plantacjach w stanie Alabama.

Stylny skrzypek Jascha Heifetz nie bawem wystąpi w filmie, zrealizowanym przez jeden z najpoważniejszych koncernów Ameryki. Rzecz jasna, że Heifetz odegra rolę... skrzypka.

Kariera Greta Garbo Sława nie przyniosła jej szczęścia

Jest ich miliony. Młode roześmiane, przystojne dziewczęta wielkiego miasta. Jest ich milion — dziewcząt i kobiet śniących o karierze filmowej — która by dała im szczęście.

Tylko jednej na milion spełniają się te marzenia. Jedną spośród tych, które już osiągnęły tę fantastyczną sławę jest Greta Garbo... Sława nie przyniosła jej szczęścia... Dlaczego? Któż to wie, któż zna dzieje tej największej artystki naszych czasów?

Była skromną ekspedientką w sztokholmskim magazynie mód. Potem poznała „jego”... (Cóż za różnica jak się on nazywał) miłego, przystojnego, uczciwego chłopca. Był oficerem. „Ubrzał” siebie, że Greta Luiza Gustafson jest urodzoną aktorką. Dzięki znajomościom polecił ją reżyserowi Stillerowi.

I została artystką filmową. Potem zainteresowali się nią fachowcy amerykańscy.



I Greta Garbo (taki przybrała pseudonim) stała się prawdziwą Greta Garbo. Stała się królową Krystyną, Anną

Kareniną, Daną Kameliową, wreszcie Panią Walową.

Jest niezmiernie bogata. Jest fantastycznie sławna. Ma — obiektywnie traktując — wszystkie powody, by czuć się szczęśliwą. A jest wręcz odwrotnie.

Na przedmieściu Hollywood znajduje się piękny pałac, otoczony obszernym parkiem.

Przechodnie wiedzą, że często może na ujrzyć z daleka sylwetkę przechadzającej się wielkiej gwiazdy.

Jest zawsze samotna. Tylko czasem bywa u niej jakiś wyróżniony i niezwykły gość — gość.

Jest nim czasem przybysz z dalekiej ojczyzny, czasem zaprzyjaźniony z Greta reżyser Brown. Nigdy jednak nie urządziła przyjęć, ani nie przymuje paru osób na raz. Nawet dziennikarzom dostęp do willi Greta Garbo jest wzbroniony, a tylko w wyjątkowych wypadkach udziela wywiadów.

Jeśli ujrzycie jej głębokie, smutne spojrzenie na srebrnym ekranie — pamiętajcie: Greta Garbo osiągnęła szczyt sławy! I ona jedna bodaj zrozumiała, że sława nie daje szczęścia...
Dlaczego?
Któż to wie...

Zygmunt Sened

W przededniu wielkiego rozstrzygnięcia o tytuł króla i królowej ekranu polskiego

A więc jesteśmy w przededniu wyników kilku tygodniowej zaciętej walki o zaszczytny tytuł królowej i króla ekranu polskiego. Powagę tego momentu należycie ocenili nasi Czytelnicy, nie skąpiąc głosów swoim ulubionym gwiazdom i gwiazdom, bowiem ubiegły tydzień przyniósł obfite ilości głosów.

Ale... Jest pewne „ale”, które szczególnie teraz, w końcowej fazie głosowania nabiera specjalnego znaczenia. Otóż do Redakcji nadchodzą listy imienne, zawierające nieraz kilkadziesiąt autentycznych podpisów, ale do wykazów tych dołączony był tylko jeden kupon.

Ten system jest niezgodny z regulaminem ankiety, który przewiduje, że głos jest ważny tylko w wypadku, gdy jest podany na kuponie, czyli innymi słowami — ilość głosów ważnych liczona jest według kuponów, a nie z list imiennych.

Zwracamy na to specjalną uwagę, by w końcowym stadium głosowania nie przepadło wiele głosów, i uprzedzamy, że głosy z list i wykazów nie będą liczone.

Oto stan na dzień dzisiejszy.

KANDYDATKI:		KANDYDACY:	
Mieczysław Cybulski	1472	Franciszek Brodniewicz	1543
Eugeniusz Bodo	630	Witold Zacharewicz	1505
Aleksander Zabczyński	482		
Adolf Dymsha	237		
Igo Sym	175		
Jan Kiepusa	82		
Stanisław Szeleński	53		
Włodzimierz Łoziński	48		
Zbyszek Rakowiecki	47		
Witold Conti	30		

KUPON

NA WYBÓR KRÓLOWEJ I KRÓLA EKRANU POLSKIEGO
na rok 1937

Królowa

Król

Imię i nazwisko

Adres głosującego

Najnowsze premiery NA EKRAKACH STOLICY

Dziewczęta z Nowolipek



Są artyści, których siła jest kreśli artystyczny. Do to znaczy? Je... albo dwie udane prace — i przykleja się do nich wieczną nałepkę doskonałości twórczej. Pracę każdego innego artysty (w tej samej specjalności) stawia się automata tycznie o wiele szczebli niżej od faworyta, pod działaniem masowej sugestii, wynikłej na podłożu jednej, albo dwóch udanych prac.

Do tej kategorii artystów należy reżyser Józef Lejtes. Nie zamierzam nie ująć z jego inteligencji, pomysłowości, kultury wysokiego poziomu artystycznego ale niechaj wolno mi będzie bezstronnie odnieść się i ocenić jego nową pracę, film „Dziewczęta z Nowolipek”.

Zdaje sobie sprawę, że film „Dziewczęta z Nowolipek” może i będzie się cieszyć powodzeniem kasowym. Ale powodzenie to nie będzie bynajmniej dowodem wartości artystycznej filmu. Będzie raczej wynikiem bardzo popularnego tematu doskonałej powieści Poli Gojawiczyńskiej. Bo gdyby film ten był zrobiony według oryginalnego scenariusza — to scenariusz ten byłby zły.

Przed wszystkim dla tego, że równocześnie prowadzenie czterech tematów jest przyczyną, że film się rwie. Przeniesienie akcji z jednej osoby na drugą nie pozwala na pogłębienie psychiki każdej z czterech osób działających. Nagłe skoki i skróty w akcji powodują bardzo poważne luki i kłaki. Nprz.: nie rozumiemy, dlaczego Barszczewska została kochanką Białoszyńskiego (oczywiście na ekranie); czy tylko dlatego, że powiedział „odnajdziemy go” (narratorem Barszczewskim)? To było zbyt małe usprawiedliwienie. Albo nie wiemy dokładnie, dlaczego An-

drzejewska truje się, czy z miłości do starego profesora, czy z obawy, że znów pójdzie w nędzę i poniewierkę. To, że stawia kwiaty przed jego portretem rozumieć można jako akt wdzięczności za dobroć. Albo taka scena: Andrzejewska umiera na kolanach profesora, z ręki wypadła jej buteleczka po truciznie, a profesor nie spostrzegł: ani butelki, ani jej śmierci! To nas dziwi, bardzo dziwi.

Takich braków jest w filmie sporo. W powieści Gojawiczyńskiej każda z postaci dziewcząt była doskonale zbudowana psychologicznie, każdy fakt dosadnie usprawiedliwiony, a w filmie natomiast posługują się reżyser zbyt często napisami, w formie listów, które mają wyjaśniać fragmenty wydarzeń. To nie jest forma filmowa. Istotą filmu jest wydarzenie, fakt, akcja.

Mimo tych zastrzeżeń film ma wiele doskonałych momentów, a w pierwszym rzędzie — dobrze oddaną atmosferę środowiska. Z wykonawców na pierwszy plan, jeśli chodzi o generację młodych, wysuwa się Hanka Jaraczówna, która stworzyła kapitalny typ Kwiryny. Ten ze wszech miar udany debiut młodej i utalentowanej artystki pozwala mieć nadzieję, że Jaraczówna będzie doskonałym nabytkiem dla naszej kinematografii. Jaż Andrzejewska, ta z Bożej łaski znów stworzyła głęboko wzruszającą, doskonale wyczułą i świetnie oddaną postać Franki. Cóż z tego, kiedy wyrządono jej krzywdę przez zło oświeceni i fatalną fotografię, szczególnie w „zblizeniach”. Barszczewska nie wzniosła się ponad miarę przeciętności. Bardzo nijaka była Wiszniewska. Białoszyński, ostatnio modny i lansowany aktor — zawiódł na całej linii. Bardzo trafnie ujęła postać Mańki utalentowana młoda artystka Hanka Brzezińska. Trzy świetne w charakterystyce typy stworzyły: Stanisława Wysocka, Mieczysława Cwiklińskiego i Janina Janicka. Nie uporał się z rolą Hnydziński. Szalawski, w sensie aktorskim wypadł mało interesująco. Dobry był Karbowski w roli profesora, a świetny — Kazimierz Korwin w malej roli charakterystycznej. Włodzimierz Łoziński w roli Mietka — potwierdza nasze przewidywania, że to artysta o dużych możliwościach. (M. S.)

Wyrzekła się wszelkich uciech

aby tylko zdobyć rekord lotu

Co opowiada najodważniejsza lotniczka na świecie

W tych dniach przybyła do Londynu znakomita pilotka, Jean Batten, która w rekordowym czasie przebyła trasę Australia — Anglia. Na lotnisku w Londynie zgolowano tej młodej, nielkiej, delikatnej, ładnej osobce niezwykłą owację. W ciągu jednego dnia stała się ona bohaterką narodową.

Gdy tylko opuściła lotnisko, otoczył ją rój dziennikarzy. Znakomita pilotka nie mogąc się im wymknąć, udzieliła na miejscu wywiadu. Z jej słów wynika, że rekordowego lotu dokonała tylko dlatego, że chciała pobić rekord należący do lotnika Broadbenta. A dopiero na drugim miejscu stały względy natury technicznej: chęć dokonania, że do bry lotnik na dobrej maszynie może dokonać tak trudnego lotu nawet przy niezbyt dobrych warunkach atmosferycznych.

Następnie Jean Batten opowiedziała dziennikarzom w jaki sposób stała się pilotką.

Od wielu lat marzyła o lotnictwie, rodzice zaś marzyli o innej dla niej karierze. Posiadała ona duże zdolności muzyczne i przypuszczali, że w przyszłości zostanie znakomitym wirtuozem. Przed czterema laty przyjechała z matką do Londynu, gdzie miała zająć się poważnie studiami muzycznymi. Ale panna Batten coraz więcej czasu poświęcała lotnictwu, a coraz mniej muzyce. Pewnego dnia oświadczyła matce, że porzuca na zawsze grę na pianinie i zostaje pilotką.

Matka nie chciała się na to zgodzić, ale nie mogła wskazać i umarta córce zaczęła uczyć się pilotażu. Gdy dowiedział się o tym jej ojciec, lekarz dentysta praktykujący w Australii, zawiadomił córkę, że jeśli dalej będzie zaprzętała sobie umysł lotnictwem, nie będzie jej przysyłał pieniędzy. Panna Batten nie przeraziła się tego i nie porzuciła lotnictwa. Ojciec dotrzymał słowa i nie przysyłał pieniędzy, a matka opuściła Londyn i wróciła na Nową Zelandię.

Panna Batten żyjąc w dość ciężkich warunkach materialnych w dalszym ciągu uczęszczała na kursy lotnicze, gdy w końcu zdała egzamin na pilota, sprzedała pianino i nabyła samolot.

Na samolocie tym zamierzała odbyć rekordowy lot na Nową

Zelandię. Ale już po pierwszym etapie w samolocie coś się zepsuło. Musiała wrócić do Anglii i naprawić uszkodzenie. Ale i za drugim razem jej się nie powiodło, znów w samolocie coś się zepsuło. Panna Batten nie rezygnowała jednak, i po raz trzeci podjęła lot.

Tym razem zdołała przelecieć trasę Anglia Nowa Zelandia bez żadnych przeszkód. Powodzenie to obudziło w niej chęć pobicia nowych rekordów lotniczych i co pewien czas podejmowała nowe loty, latając do Afryki i Ameryki Południowej. Ale to powodzenie nie zaspokoilo jej głodu rekordów. Miała wielkie plany i postanowiła co najmniej dwa razy do roku podejmować rekordowe loty. Do tego brakło jej jednak środków. Z czasem środki się znalazły i Jean Batten dokonała całego szeregu rekordowych lotów, latając między innymi nad strasznym jeziorem Timor, którego przelot wielu doświadczonych lotników przypłaciło życiem. Gdy zaś dowiedziała się, że pilot Broadbent pobit rekord na trasie Australia — Anglia, za wszelką cenę chciała przelecieć tę trasę i w końcu to jej się udało. Lotu dokonała w nader trudnych warunkach atmosferycznych, a mimo to pobila rekord Broadbenta, przebywając tę trasę w ciągu 16 godzin. Tym wyczynem wysunęła się na czoło znakomitych pilotek, usuwając w cień Amy Johnson i zaginioną Emilię Earhardt.

— Liczę obecnie 25 lat — oświadczyła Jean Batten dziennikarzom. — Czy chcielibyście, panowie, abym już zrezygnowała z dalszej kariery? Dopiero teraz się wybiłem. Lotu dokonała jak podczas tego lotu nie mogę już mieć. Okoliczność, że jeszcze żyję, zawdzięczam mojej wytrwałości i mej szczęśliwej gwiazdzie.

Obecnie pragnę wypocząć, a następnie opracuję plany dalszych lotów.

O planach tych nie jednak nie powiedziała. Może zamierza latać przez ocean. Musi jednak czekać na poprawę warunków atmosferycznych i prawdopodobnie tę przymusową przerwę wykorzystania na inne mniejsze loty.

— Powiedzieć, panowie, waszemu czytelnikom — rzekła w końcu panna Batten — że nie czujemy się nie różnie od innych

kobiet. Używam szminki i różu, jem i piję normalnie, nie gimnastykuję się rano, natomiast chętnie i dużo spaceruję, chętnie czytam dobre książki, chętnie tańczę i flirtuję. Na razie nie myślę o zamążpójściu, ponieważ nie chcę sprawiać kłopotów memu przyszłemu małżonkowi.

Obecnie jeszcze żadna, nawet największa miłość, nie potrafi mnie zmusić do porzucenia lotnictwa. Ale za kilka lat założę sobie ognisko domowe i zajmę się wychowaniem dzieci.

— Ale na to należy jeszcze czekać kilka lat, aż zniknie jej głód rekordów.

Delegacja sowiecka

MOSKWA. Agencja Tass donosi, że delegatami sowieckimi na konferencję brukselską mianowani zostali komisarz spr. zagr. Litwinow, wicekomisarz spr. zagr. Potiomkin oraz poseł Z.S.R.R. w Brukseli Rubinin. Litwinow i Potiomkin już opuścili Moskwę.

Czytanie

„Nowego Sportowca”
cena 10 gr.

Wrzucano zwłoki do rzeki

celem uniknięcia kosztów pogrzebu

Przed Tientsinem grzmiały armaty i samoloty bombowe krążyły nad miastem, obsypując je gradem pocisków. Ale już o wiele wcześniej, na wiele lat przed wybuchem wojny japońsko - chińskiej, po rzece Pajho pływały zwłoki ludzkie. Z czasem przyzwyczajono się do tego wstrząsającego i zagadkowego zjawiska, które w całej Azji nosi nazwę „pływające zwłoki Tientsinu”.

Władze w żaden sposób nie mogły sobie wyjaśnić w jaki sposób w roku 1936 — 200 zwłok pływało po rzece, a w pierwszej połowie 1937 — 200 zwłok. Ponieważ Tientsin uchodził za centralę handlu narko-

tykami, przypuszczano, że zwłoki te mają jakiś związek z tym handlem.

Dopiero tuż przed wybuchem zażaru chińsko - japońskiego zdołano wyjaśnić tę tajemnicę. Okazało się, że zwłoki biednych kulistów przynoszono ze wsi położonych w dolinie Pajho i wrzucano je do rzeki, aby zaoszczędzić sobie kosztów związanych z pogrzebem. Istnieli nawet specjaliści „grabarze”, którzy za 10 centów wrzucali zwłoki do rzeki. W ten sposób nędzarze unikali kosztów związanych z pogrzebem. Najtańsza trumna w Chinach kosztuje około pół dolara amerykańskiego i ponieważ według

obowiązujących w kraju ustaw pogrzebem musi się zająć posiadacz gruntu, na którym zmarł człowiek, wybierano najtańszy i zarazem najmniej ludzki sposób pogrzebu: zimny grób w nuriach rzeki Pajho. Wchacie nędzarzy zaraz po śmierci jednego z członków rodziny zjawiał się „grabarz”, który podejmował się załatwienia pogrzebu za 10 centów.

Władze japońskiej koncesji wszczęły energiczną akcję przeciw temu nieludzkiemu rodzajowi pogrzebów, wymierzając surowe kary za „wodny pogrzeb” i aresztując masowo pośredników tego ohydneho procederu.

Oszuści w roli policjantów

terroryzowali bogatych obcokrajowców

„Detektyw przypadek” grał rolę nie tylko w powieściach kryminalnych. Jest on również doskonałym pomocnikiem policji. Wskazuje chociażby na to przygoda, jaką miał ostatnio znakomity detektyw paryski, inspektor Mettra.

Przed kilkoma dniami do jego dnoży w nocnych lokali na Montmartre przybył nieogarniany ubrany mężczyzna, który rzekł tonem rozkazującym do kelnera, aby zaprowadził go do właściciela albo dyrektora lokalu.

Kelner śmiertelnie zbladł i jaskając się, zaczął szukać jakiegoś wymówki.

Przybyły przerwał mu i pokazując legitymację policyjną, oświadczył, że jest inspektorem Mettra i przyszedł w bardzo ważnej sprawie.

Po dwóch minutach został on wprowadzony do gabinetu dy-

rektora lokalu. Dyrektora nie było, usiadł więc w fotele i cierpliwie czekał na niego. Po chwili usłyszał za sobą kroki i znajomy głos:

— Jestem niezmiernie zadowolony, że mam przyjemność poznać siebie samego.

Mężczyzna odwrócił się i ku swemu osłupieniu ujrzał przed sobą prawdziwego inspektora Mettra.

— Tym razem, Henryku Pichaud, wpadłeś z krećsem — oświadczył inspektor i zanim przestępca zdołał się zorientować, założył mu kajdanki na ręce.

Dramatyczna ta scena nie była wcale wyrzyszerowana. Przypadek chciał, że Henryk Pichaud, który bardzo często grał rolę prawdziwego inspektora Mettra, odwiedził ten sam lokal, którego właściciel przyjął wizytę prawdziwego inspektora Mettra.

Dzięki aresztowaniu Henryka Pichaud policji udało się zlikwidować groźną bandę, która w ostatnich miesiącach dawała się dotkliwie we znaki mieszkańcom Paryża.

Oszuści, grając rolę policjantów, oresztowali obcokrajowców pod pozorem, że ich dokumenty nie są w porządku. Wywozili ich następnie za miasto i tam ogalali z pieniędzy i przedmiotów wartościowych. Do lokali i klubów przycho-

dził nagle „policjanci”, którzy przeprowadzali „rewizję”, rewizując klejnoty i pieniądze. U lojalnych obywateli przeprowadzano „rewizję domową” i zabierano pieniądze, które rzekomo były fałszywe.

Również pewien urząd pocztowy padł ofiarą tych zachwytów przestępców. Do urzędu tego go przybył Pichaud i jako „inspektor Mettra” przeprowadził rewizję i „zarekwirował” pieniądze, które miały rzekomo być fałszywe.

To wszystko mogło się dziać tylko z tego względu, że przestępcy legitymowali się policjantami legitymacjami, zaopatrzonymi w urzędowe pieczęcie i podpisy.

Fabryka tych dokumentów znajdowała się w więzieniu w Melun. Tam urządzono drukarnię, aby nauczyć więźniów czysto pożytecznego. Więźniowie poza normalnymi drukami drukowali tam również wszelkiego rodzaju legitymacje i im tylko wiadomą drogą wysyłał je swoim towarzyszom znajdującym się na wolności. Największy „nakład” miały zaś legitymacje policyjne.

Kres temu wszystkiemu położyło aresztowanie fałszywego inspektora Mettra. Aresztowanie to spowodowało też zniknięcie legitymacji policyjnych. Obecnie będą one na wzór innych państw zastąpione metalowymi znaczkami.

Eden odpowiada Mussoliniemu

Anglia nie wyrzeknie się żadnej kolonii

LONDYN. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin zabrał głos min. Eden, odpowiadając na zarzuty mówców opozycyjnych.

Minister Eden rozpoczął swe przemówienie od polemiki nie z postami opozycyjnymi Izby Gmin, lecz z szefem rządu włoskiego, nawiązując do ostatniego wystąpienia Mussoliniego na rzecz niemieckich roszczeń kolonialnych.

„W ostatnich dniach, oświadczył min. Eden, pewien kraj, który w wyniku wojny światowej uzyskał znaczne terytoria, wystąpił jako sekundant niemieckich pre'ensji kolonialnych w Afryce. „Włochy — powiedział min. Eden — otrzymały od swych sojuszników obszary kolonialne za udział w wojnie światowej. Min. rząd W. Prv taniał odsiać Włochom część

swych obszarów w Afryce. Obecnie te same Włochy występują w roli szermierza roszczeń niemieckich”.

Przy ogólnym aplauzie całej Izby, min. Eden oznajmił z naciskiem: „Nie przyznajemy żadnemu rządowi prawa domagania się od nas koncesji terytorialnych, gdy nie ma najmniej szych dowodów, że tenże rząd gotów jest odstąpić cokolwiek ze swych własnych obszarów kolonialnych”.

Przechodząc do następnej sprawy, przy rosnącym zdumieniu Izby minister zacytował ustęp z oficjalnego organu armii, który zawiera przechwałki co do wyższości samolotów rządowych, otrzymywanych przez rząd Walencji z Sowietów nad samolotami otrzymywanymi z Włoch i Niemiec przez powstańców.

Fałszywe jest przeto, oświadczył min. Eden, twierdzenie, że polityka nieinterwencji okazała się korzystna dla jednej tylko strony, a mianowicie dla gen. Franco.

Co, zdaniem ministra, wzmocniłyby szanse gen. Franco, to przyznanie mu praw kombatan-ta, których dotychczas jeszcze nie uzyskał.

Gen. Franco płaci bardzo wysoką cenę na morzu za pomoc, którą utrzymuje na lądzie przez udział obcych oddziałów wojska w jego szeregach — podkreślił min. Eden.

Rząd brytyjski stawia kwestię w ten sposób, że jeżeli gen. Franco korzysta z przewagi obecnej interwencji, to nie może równocześnie korzystać z przewagi, jaką by uzyskał z udziałem mu praw kombatan-ta”.

Walka policjantów z pijanymi awanturnikami

W Nowym Dworze, koło Modlina, dwaj tamtejsi mieszkańcy, Henryk i Kazimierz bracia Przybylscy, będąc pijani, napadli na przechodniów na ul. Warszawskiej, przed kościołem. Gdy dwaj posterunkowi zatrzymali awanturników, celem przeprowadzenia na posterunku Przybylscy stawili opór czynny

i rzucili się na policjantów. Po krótkiej walce, Kazimierz Przybylskiego obezwładniono i przetransportowano do aresztu na posterunku, Henryka zaś — żona, przy pomocy znajomych, zabrała do domu.

Policja sporządziła 2 protokoły: ońór władzy i zakłócenie spokoju publicznego

Wesoły kącik

Szutki pośpiechu

„Niekrepujący pokój dla kawalera do odnajęcia”.

Takie ogłoszenie przeczytał pan Zenobiusz. A ponieważ był kawalerem, przed niedawnym czasem zawarł bardzo miłą znajomość i był spragniony „niekrepującego pokoju”, więc pobiegł czym prędzej pod wskazany w ogłoszeniu adres i bez wahania wpłacił komorne za 3 miesiące z góry.

Ponieważ bardzo mu się spieszyło, w ciągu 20 minut przeprowadził całe swoje mienie na nowe mieszkanie, a po 40 minutach stał już przy telefonie (na dole w kawiarni) i mówił rozgoryczkowany:

— Panno Wandziu! Muszę się z panią spókać natychmiast! Muszę pani coś pilnego powiedzieć.

Panna Wandzia była bardzo ciekawa i po 10 minutach spotkała się z panem Zenobiuszem na przystanku.

— Co się stało — spytała zdyszana.

— Mam w domu nowy aparat radiowy. Chciałbym go pani pokazać.

Panna Wandzia była bardzo ciekawa i chciała jak najprędzej zobaczyć i usłyszeć nowy aparat radiowy. To też akurat w godzinę od chwili wynajęcia „niekrepującego pokoju”, pan Zenobiusz wprowadzał pannę Wandzię do swego nowego lokum.

Gdy znaleźli się w przedpokoju, nagle w drzwiach ukazała się gospodyni i na widok niewiasty groźnie zmarszczyła czoło:

— A to co znaczy?!

— Właśnie... — zmieształ się pan Zenobiusz, który w „niekrepującym pokoju” nie spodziewał się takiego przywitania.

— Już w damskim towarzystwie? — przerwała mu gospodyni. — Jak się pani nie wstydzisz? I jak ta dziewczyna nie wstydzi, żeby w biały dzień do chłopa przylazła?!

Pan Zenobiusz onieśmiał z przestąpienia, a panna Wandzia dostała wypiętków i lada chwila miała zamiar wybuchnąć płaczem.

— Różnych miałam sublokatorów! — grzmiała gospodyni. — Ale żeby który w godzinę po wynajęciu nożem już z dziewczyną przychodził, to mi się nie zdarzyło!

Każdy najpierw dwa, trzy dni przeczekał, familijną atmosferę wytworzył, a potem dopiero delikatnie uprzedził, że do niego kuzynka przyjdzie. Ale żeby tak nahlalnie, od razu?!

— Przecież... przecież... — jękał się pan Zenobiusz — to miał być pokój niekrepujący... — Owszem! — przyznała gospodyni. — Pokój niekrepujący! Ale sublokator nie świnią i musi się trochę krepować.

Narodził Sadek.

RADIO

WARSZAWA I (Rzeczni)

6.15 „Kiedy ranne”; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla kobiet; 8.10 Przerwa; 11.15 Audycja dla kobiet; 11.04 Muzyka operowa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospolarsze; 15.45 „Listopad” — pogadanka; 16.00 Audycja językowa; 16.15 Orkiestra symfoniczna; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Polskie formacje wojskowe na wchodzie w r. 1917 — odczyt; 17.15 Aria i pieśń; 17.50 „Droga katalońska” — pogadanka; 18.00 Wia-

Ciągnięcie dolarówki

We wczorajszym ciągnięciu dolarówki, padły następujące wygrane:

12.000 dolarów na nr. 683773
3.000 dolarów na nr. 1444293
999200.

1.000 dolarów na nr. 806009
275392 620975 399941.

W ciągnięciu ogółem wylosowanych będzie 95 premij na ogólną sumę 37.500 dolarów.

ELEKTRIT RADIO

ODBIORNIKI NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI!

Syn Mussoliniego zatopił statek który należał do angielskiej floty handlowej?

LONDYN. Zatopienie brytyjskiego statku „Jean Weems” przez bomby, rzucone z samolotu powstańczego, wywołało energiczną reakcję ze strony rządu brytyjskiego.

Przed wszystkim pancernik „Hood” skierowany został do Barcelony, aby przeprowadzić dokładne śledztwo, w jakich okolicznościach statek został zatopiony.

Ponadto min. Eden w odpowiedzi na interpelację, skierowaną do niego w Izbie Gmin przez szefa opozycji, posła Attlee, oświadczył:

„Z mego polecenia ambasador brytyjski w Hendaye złożył już ostrzy protest u władz powstańczych, które zobowiązały się przeprowadzić natychmiast szczegółowe śledztwo.

Brytyjski konsul generalny w Barcelonie otrzymał instrukcje przesłania dokładnego sprawozdania o incydencie. W międzyczasie zaś rząd brytyjski postanowił nawiązać kontakt z rządem francuskim, aby wspólnie — jako inicjatorzy konferencji w Nyon — rozważyć możliwość

czynienia zarządzeń dla wzmocnienia ochrony przeciw atakom napowietrznym”.

Posel Belenger z Labour Party zapytał następnie ministra Edena, czy posiada jakiegokolwiek wiadomości co do pochodzenia wspomnianego samolotu i co należałoby sądzić o informacjach prasowych, iż osobą odpo-

wiedzialną za ten atak jest syn szefa rządu zaprzyjaźnionego z W. Brytanią państwa.

W odpowiedzi na to pytanie min. Eden oświadczył, że musi zaczekać na sprawozdanie telegraficzne, którego zażądał od konsula generalnego w Barcelonie.

Posel Wedgwood z Labour

Party zapytał jeszcze dodatkowo, czy słuszne jest przypuszczenie, że w tym wypadku chodzi o incydent tego właśnie rodzaju, jakie rząd W. Brytanii usiłuje uniemożliwić, na co min. Eden odpowiedział, iż na podstawie jego informacji, wypadek ten tak właśnie się przedstawia.

Świat pracy może być dumny z wyników zbiórki na pomoc zimową

W związku z rozpoczęciem akcji Pomocy Zimowej w roku bieżącym nie od rzeczy będzie wspomnieć o wynikach tej akcji w roku ubiegłym.

W okresie 1936/37 preliminowano wpływów na sumę zł. 25 milionów, natomiast osiągnięty wpływów na łączną sumę 37 milionów złotych w gotówce i w towarach.

Jeśli chodzi o zestawienie preliminarza z wpływami i ich pochodzenia według środowisk, to najlepiej wywiązał się

w akcji zbiórkowej świat pracy, który w dwónasób przekroczył preliminarz.

Na drugim miejscu należy umieścić wolne zawody i własność nieruchomą miejską. Specjalnie właściciele nowych domów w małym stopniu przyczynili się do powodzenia akcji pomocy zimowej, uczestnicząc tylko w znikomym procencie.

Dalej idzie przemysł 31,1%, przy czym lwią część tych wpływów pokrył wielki przemysł zorganizowany, przedsiębiorcy średni i drobni wzięli tyl-

ko znikomy udział w akcji pomocy zimowej.

Handel wziął udział w tym samym stosunku co przemysł. Rolnictwo natomiast pokryło zaledwie 72,6% wpływów preliminowanych.

To też, przystępując obecnie do nowego okresu pracy Pomocy Zimowej, organizacje rzemieślnicze, średniego przemysłu i kupieckie zamierzają wywrzeć wpływ na swoich członków, aby wzięli udział w wyższym, niż dotychczas, stopniu.

Krwawe najście na wiec Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczył się wczoraj proces 10 członków bojówki Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o krwawe najście na wiec nieistniejącego już obecnie Stronnictwa Demokratycznego.

W dniu 27 lutego b. r. miał się odbyć w t. zw. garażach amerykańskich koło teatru Kamińskiego przy ul. Oboźnej w Warszawie wiec Stronnictwa Demokratycznego. Na wiec przybyło około 800 osób. Rozpoczęcie ze-

brania opóźniało się, albowiem przewodniczący wiecu, p. Stefan Lejczak otrzymał poufne informacje, że przed lokalem zebrała się silna grupa członków O.N.R.-u, która zamierza rozbić wiec.

W pewnym momencie na trybunę wskoczył jakiś młodzieniec w studenckiej czapce i zawołał:

— Wiec odbędzie się na Złotej 30. Chodźmy tam wszyscy.

Był to podstęp, który miał zdezorientować uczestników zebrania. Wśród obecnych wynikił wielkie zamieszanie. Daremnie przewodniczący p. Lejczak usiłował zatrzymać zebranych, głos jego tonął w hałasie.

Grupa, z której uprzednio wyskoczył ów student, wszczęła tumult. Milicja porządkowa Stronnictwa Demokratycznego pod wodzą komendanta Czesława Zawadzkiego nie zdołała opanować sytuacji. W zamieszaniu padło kilka strzałów, przy czym jedna z kul ugodziła Zawadzkiego.

Przy odgłosie strzałów bojka przeniosła się na ulicę, gdzie zaiste zlikwidowała policja. Na miejscu zatrzymano pod zarzutem udziału w napadzie 2 członków straży porządkowej Stronnictwa Narodowego (koło

Lazienek), Jana Gontarczyka i Józefa Przybysza. Podczas napadu szereg osób odniosło kontuzje.

Po kilku dniach policja wkroczyła na zebranie członków praskiego koła Stronnictwa Narodowego i tam aresztowała po pozostałych uczestników najścia na wiec Stronnictwa Demokratycznego.

Aresztowany Bolesław Mikliński, przy którym znaleziono rewolwer, przyznał się, że to on był sprawcą strzałów do Zawadzkiego.

W wyniku dochodzenia Mikliński, który jest niepełnoletni, stanął wczoraj przed Sądem pod zarzutem usiłowania zabójstwa Zawadzkiego. Poza nim za udział w zajściach odpowiadają: Jan Mrozeński, Marian

Kühn, Józef Grabiński, Jan Gontarczyk, Józef Przybysz, Tadeusz Kowalski, Antoni Nowak, Henryk Kwasięborski i Edward Krent — wszyscy członkowie Stronnictwa Narodowego. Znajduje się wśród nich kilku nieletnich oraz kilku karanych za kradzieże.

Wszyscy oskarżeni zostali rozpoznani przez uczestników wiecu, większość jednak nie przyznaje się do winy.

Na rozprawę zgłoszone zostało powództwo z ramienia poszkodowanego komendanta milicji Str. Demokratycznego, Czesława Zawadzkiego. Sąd nie przyjął jednak powództwa, ponieważ główny sprawca Mikliński jest jeszcze niepełnoletni.

Dzień Zaduszny w Belwederze

Wczoraj o godz. 9.30 odbyło się w Belwederze nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na nabożeństwo przybyła Pani Marszałkowa Piłsudska z córkami, P. Prezydent Rzplitej, Marszałek Smigły - Rydz oraz cały Rząd z premierem gen. Skład-

kowskim na czele.

W południe odbyła się uroczystość składania wieńców na cześć Nieznanego Żołnierza od Prezydenta Rzplitej, Rządu, Armii i różnych organizacji społecznych.

Ks. Windsoru odwiedzą prezydenta Ameryki

WASZYNGTON. Donoszą urzędowo, że książę Windsoru z małżonką podejmowani będą przez prezydenta Roosevelta śniadaniem w Białym Domu, prawdopodobnie już w pierwszym dniu ich przybycia, to znaczy 11 listopada.

Min. Zaleski cieszy się zdrowiem

Fatalna omyłka drukarska

W numerze wczorajszym w kalendarzyku dnia, gdzie umieszczamy najważniejsze wydarzenia, wkradła się fatalna omyłka drukarska: Zamiast „ustąpił min. August Zaleski „wydrukowano „zamari”.

Paź minister Zaleski cieszy

się, ku zadowoleniu wszystkich doskonałym zdrowiem, czego życzymy mu na dalsze długie lata

Za mimowoli wyrządzoną przykróć przepraszamy niniejszym o. min. Zaleskiego, jak również Czytelników,



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia zwiędła w Czelabińsku więzienie, gdzie zastała Tadeusza, skutego po ucieczce do ściany. Naczelnik więzienia poinformował ją, że następnego dnia transport odjedzie do Omska. Jadzia z rana była jeszcze obecna przy wysyłaniu więźniów. Tadeusz poznał ją.

W pociągu osobowym, w drodze na Sybir wydarzył się Jadzi wypadek, który wstrząsnął nią do głębi.

Wraz z nią siedziała w przedziale jakaś kobieta lat trzydziestu z dzieckiem sześciociesięcym.

Po krótkim milczeniu, jak to zwykle bywa między pasażerami, Jadzia wszczęła rozmowę z tą kobietą.

Z początku kobieta była małowówna, tak jak gdyby jej to było nie na rękę, albo gdyby obawiała się własnych słów.

Jadzia wszczęła pierwszą rozmowę:

— Przepraszam panią, pani daleko jedzie?

— Ja do Omska — lakonicznie odrzekła kobieta

— Przepraszam panią bardzo — czy pani jest mieszkanką tego miasta?

Kobieta odrzekła cichym, wieloznaczącym głosem:

— Mam w tym mieście bliskiego krewnego...

— A ten krewny pani jest stałym mieszkańcem tego miasta?

— O, nie, nie wiem nawet, czy go tam zastanę...

Jadzia zauważyła, że tej kobiecie słowa przychodzą z trudem, dala więc spokój dalszej rozmowie.

Ale kobieta ta miała widocznie coś na sercu, bo sama mówiła dalej.

Opowiedziała Jadzi swe dzieje:

Miała męża, ojca tego dziecka.

Był to urzędnik państwowy, spokojny człowiek, który pilnie wypełniał swe obowiązki.

Przełożonym męża był naczelnik o sadystycznych skłonnościach, który znęcał się nad swymi podwładnymi, o byle głupstwo sprawiał im awantury.

Kłają, ośmieszali ich — to było jego największą przyjemność.

Pewnego dnia mąż jej, cichy urzędnik przez nieuwagę popełnił jakiś błąd w rachunkach. Takie rzeczy przytrafiają się przecież, a człowiek jest tylko człowiekiem.

Dnia tego dziecko jakoś zachorowało, był zajęty myślą o nim.

Naczelnik zauważył ten błąd. Zawołał urzędnika do swego gabinetu i tam zrugnął go od ostatnich, rzucając mu najgorsze epitetu i słowa...

Ze łzami w oczach kobieta opowiadała dalej:

— Mąż mój nie mógł zapanować nad sobą... Jak

długo może znosić człowiek takie znęcanie się nad nim? Odpowiedział mu więc:

— Panie naczelniku, nie jestem dzieckiem, pozwala sobie pan zbyt wiele... Nie zniecę takiego postępowania...

Naczelnik wściekł się.

Zerwał się z miejsca, podskoczył do mego męża uniósł krzesło i krzyknął:

— A co ty mi zrobisz, ty parszywy psie?

Mój mąż na to spokojnym głosem:

— Nie wiem, kto z nas dwóch jest parszywym psem, ja czy pan... Wystawia sobie pan sam świadectwo swoim zachowaniem.

Naczelnik wściekł się i spoliczkował mego męża. Mąż mój stał chwilę, zupełnie zmieszany.

Następnego dnia usunięto mego męża z posady.

Proszę zrozumieć: naczelnik łżył, przeklinał, spoliczkował mego męża — a w końcu wyrzucono z posady nie jego, a właśnie mego małżonka... Taka już jest ich moralność.

W naszym domu zapanowała nędza i głód — opowiadała niewiasta, ciężko wzdychając. — Skąd mogliśmy mieć pieniądze?

Dwadzieścia pięć rubli zarabiał mój mąż miesięcznie, ledwo na życie starczyło, a skąd by tu jeszcze wziąć na inne wydatki?

Rozpoczęła się więc głodówka. Czasami kilka dni miało i nie mieliśmy nawet na kolację, dla dzieci nie było na mleko, miałam dwoje dzieci, tego syna i córeczkę, jak lalkę, młodszą od niego o trzy lata.

Niewiasta wyjęła z torby chusteczkę i otarła łzy z oczu. Chwilę płakała, a po tym opowiadała dalej:

— Dziewczynka zachorowała... Dyfteryt... Nie miałam pieniędzy na lekarza... Po tygodniu przyszedł lekarz i powiedział, że już jest za późno... Za późno... Po upływie kilku dni moja córeczka umarła...

Kobieta znów otarła łzy z oczu, ciężko westchnęła i opowiadała dalej:

— Mój mąż kochał tę dziewczynę do szaleństwa... Ubóstwiał ją po prostu... Po jej śmierci nie sypiał po nocach, tylko twierdził, że nikt inny nie jest winien jej śmierci tylko naczelnik...

Chciałam mu to wyperswadować, a on w kółko swoje: gdybym pracował, miałbym pieniądze na doktora i uratowałbym ją... On zabił dziecko... Powiedział mi:

— Śmierć, to rzecz Boska. Bóg dał, Bóg zabrał.

A on mi na to odpowiada:

— Sam doktor powiedział, że gdyby go wcześniej wezwano na pewno by nie umarła...

Ta myśl nie dawała mu spokoju, i w taki sposób zrodził się w nim straszny pomysł: postanowił zemścić się...

Nic mi o tym nie mówił. Pewnego dnia wstał zabrał ze sobą rewolwer i poszedł do tego biura, gdzie przed tym pracował. Czekał godzinę, gdy naczelnik wychodził, i strzelił do niego ze słowami:

Tys zamordował moje dziecko, masz teraz za to Naczelnik padł trupem a mego męża aresztowano z miejsca.

Co dalej było, rozumie już pani sama: sprawa toczyła się w trzech instancjach, i wszędzie skazano go na katorgę.

Po długich staraniach otrzymałam zezwolenie na widzenie się z nim... Urzędnicy w biurze zebrali dużą sumę pieniędzy, rodzina moja jest zamożna... Synek tęskni bardzo za swym tatusem... Powiedzieli mi, że jego ojciec jest w Omsku... Jadę tam, boję się, że go nie zastanę... A przepustka ważna na bardzo krótki okres czasu...

Jadzia była mocno wzruszona tą historią. Powiedziała:

— A jednak sądzę, że nie należało brać dziecka ze sobą... Po co ma takie dziecko widzieć całą ponurość tego życia? Po co ma widzieć swego ojca w tak strasznych warunkach...

Dama spojrzała na Jadzię wzrokiem pełnym ironii i jak gdyby chciała powiedzieć:

— Panusiu, skąd pani może wiedzieć o tym, co dzieje się w życiu ludzkim...

Dziecko stało przy oknie i spoglądało na pola na góry uralskie.

Matka wskazała dziecko i cichym głosem powiedziała:

— Musimy mówić znacznie ciszej, bo obawiam się, że dziecko usłyszy wszystko...

— Właśnie, właśnie, powinna pani mówić znacznie ciszej. Ale niech mi pani wyjaśni, w jakim celu zabrała pani ze sobą dziecko?

— Ach, tak! Czemu zabrałam ze sobą dziecko? Zabrałam dziecko ze sobą nawet do sądu, kiedy stawałam za świadka... Sądziłam, że to są równi ludzie, że zlitują się nad dzieckiem... A poza tym ojciec prosił w swym liście: Przynies do sądu Wankę... Chcę go zobaczyć... Tęsknię za nim. Przecież to jedyna radość mego życia... Nie mogłam mu odmówić. Będzie tak szczęśliwy, gdy to dziecko zobaczy.

Pociąg zatrzymał się na jednej ze stacji.

Jadzia zamilkła. Cóż mogła odpowiedzieć tej kobiecie?

Dziecko spoglądało z ciekawością przez okno przyglądając się wszystkiemu szeroko otwartym oczyma.

Nagle wydarł się z jego dziecięcych piórek okrzyk!

— Tatal Tatal Tatusiu! Tatusiu!

Dalszy ciąg futro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(kres walk o Niepodległość 1919 - 1923 r.)

Ofensywa Budiennego

Rzuciliśmy się biegiem przez pole do koni, stojących opodal i za chwilę dosiadamy je.

— Rozwinięty w lawę! Wycofujemy się i ognia! — pada komenda.

Wycofujemy się, ostrzeliwując się bez przerwy. Bolszewicy jednak nacierają coraz natężniej, rzucają się w cwał, aby nas załapać.

Ruszamy klusem, potem galopem, a bolszewicy wciąż za nami. Lecz o zgrozo! Czuję, że mój koń zwalnia biegu. Widzę, że długo nie wytrzyma, lecz jeszcze go trzymam mocno w wędzi dłach, żeby nie potknął się i bo dę ostrogami, zmuszając do pospiechu.

Jednak na nic moje usiłowania. Koń zwalnia zupełnie, robi bokami i chwije się na rogach. Sytuacja moja jest groźna. Za chwilę pozostanę w tyle, a wtedy dopadną mnie bolszewicy i znów stanęła mi przed oczyma wizja Wańki i Kurpiewskiego.

Spojrzałem przed siebie. Widzę las blisko i chciałbym jeszcze chociaż do lasu dopaść. Za mną słychać tupot koni i wrzaski nieprzyjaciół.

Przynaglęm konia raz i drugi, gdy wtem jak na złość staje, rozkraczywszy szeroko nogi.

Nie ma chwili do stracenia! Zeskakuję z konia, zostawiając go na pastwę losu, sam zaś z karabinkiem w ręku ruszam biegiem w stronę zarośli na skraj lasu.

Serce mi zabiło gwałtownie i biegnę, aby prędzej ukryć się, zanim mię spostrzeżę przesładowcy.

Za chwilę dopadam zarośli i zaszywszy się w kępę gęstych krzaków leszczyny padłem na tchu na ziemię. Dotknięcie wilgotnej od rosy murawy przyniosło mi ulgę i orzeźwiło mię.

Nie poruszam się wcale, aby najmniejszym szelestem nie zdradzić swej kryjówki. Słyszę tylko tupot przebiegających obok koni i coraz bardziej oddalającą się wrzawę i huk wystrzałów.

Na razie ocalałem jeszcze, ale tropi mnie nieskończenie myśl w jaki sposób stąd się wy dostanę.

Skoro odgłosy bitwy uchłył nico i zapanowała obok mnie cisza, podniosłem się ostrożnie, scisnąłem w ręku karabinek i rozchyliwszy krzaki wyrzuciłem. Mrok już ogarnął ziemię, tylko czerwieniła jeszcze luna zachodu, rzucając słabe światło na pole.

Rozglądam się coraz odważ-

niej po polu i widzę nieopodal swego konia, który najspokojniej łązi sobie skubiąc trawę.

— Ażeby cię szlag trafił! — pomyślałem ze złością. — Potrzeba mi się teraz kryć i szukać swoich i być narażonym na nie wiem jakie niebezpieczeństwa. I to wszystko przez takie go parszywego konia! Gdybym się nie obawiał wyjść z kryjówek, to bym z przyjemnością poszedł i kropnął mu w łeb, psia-krew!

Nemyślam się co robić? Czy puścić się do lasu i iść pod osłoną nocy szukać swoich, czy zaczekać jeszcze?

Po krótkim namyśle postanawiam czekać aż się lepiej ściemni, no i nieprzyjaciół może gdzieś się ulokuje na noc, pozostawiając przez las wolne przejście. Wiem, że jestem w pobliżu Łopatyna i sądzę, że tam są nasi.

Siedzą nadal w krzakach i kombinuję różne plany, jak się wy dostać z opresji. Czekam tak dobrą godzinę. Ściemniło się zupełnie. Postanawiam, nie tracąc czasu, ruszyć z miejsca, ponieważ noc krótka, a nie wiem jak daleko wypadnie mi się przekradać.

Naładowałem karabinek i przycisnąwszy go do siebie ruszyłem na chybił trafił wprost do lasu.

Ledwie zapadłem w las i ogarnęła mnie ciemność nieprzejrzana usłyszałem tupot koni. Drgnąłem i odskoczywszy za gruby pień sosny zacząłem nasłuchiwać.

Tak, słuch mnie nie myli! Jedzie jakiś oddział kawalerzystów wprost na mnie. Serce mi zabiło żywiej i czym prędzej zacząłem się oddalać w bok, aby zejść z drogi oddziałowi.

Dopadłem kępy małych świerków i zaszyłem się pomiędzy ich gałęziami. Czekam z bijącym sercem chwilę. Jestem pewny, że jadą bolszewicy, ci sami, co nas atakowali. Mijają długie chwile oczekiwania, słychać tu pot coraz wyraźniej. Mogę odróżnić, że jadą stępą, a co chwila dobiega mnie odgłos rozmowy. Nie mogę tylko odróżnić słów.

Nagle zdaje mi się, że słychać wyrazy polskie. Serce mi zabiło żywiej i wstąpiła jakaś otucha.

— A nuż to może nasi?

Nie mogę usiedzieć w kryjówece, przekradam się więc bliżej jadących, chcąc się przekonać kto oni.

Przywarłem całym ciałem do grubego pnia drzewa, czekam i nasłuchuję.

Jeźdźcy są już blisko. Już słychać doskonale stapanie koni i chrzęst rynsztunku. Miotają mną różne myśli naprzemian i uparczywie ciśnie się pytanie.

— Nasi, czy nie nasi?

Czekam z zapatym oddechem ciekaw rozwiązania zagadki.

Wtem rozlega się głos: — Stop! Chłopcy! Już las się kończy. Wańkowicz i Bereda, skoczcie naprzód i spatrolujcie czy kogo tam nie ma?

— Rzekł! — rzucił nagle głosem i dwóch jeźdźców oderwa-

ło się od oddziału.

Na odgłos polskiej mowy poczułem, że rosną mi skrzydła. Już teraz nie wątpię, że to nasi. Wysuwam się więc z cwałem i śmiało idę w ich kierunku. Chrzaknąłem głośno i w chwili jakiś głos zapytał:

— Stój! Kto idzie?

— Swój! — odpowiadam. Szwoleżer pierwszego pułku. Słychać szmer rozmowy z tronu oddziału i głos znów ta.

— Jaki szwoleżer, pokaz się nam tu!

Dałem kilka susów i stanąłem przed oddziałem. Przyglądają mi się bacznie i po chwili znów pada pytanie.

— Skądżeście się tu wzięli?

— Koń mi padł w odwrocie, nie zdążywszy się wycofać przed bolszewikami zostałem sam w lesie! — wyjaśniam.

— A gdzie teraz chcecie iść?

— Chciałem dołączyć do was, ale naprawdę nie wiem gdzie teraz szukać pułku.

— Hm! — mruknął dowódca patrolu. — Co ja z wami zrobię. Zostawcie was w lesie, nie można, bo wszędzie się błądzą bolszewicy. Pojechaliście z nami, ale nie mam konia was!

— Panie poruczniku! — mówię na chybił trafił dowódcy patrolu, ponieważ po ciemku nie mogę odróżnić nie mogę. — Kto to ja się postaram! — odrzekł mi przypomniałszy sobie, mój koń na pewno gdzieś w pobliżu się pasie.

Dalszy ciąg futro.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty ziemianin warszawski, Antoni Ogiński, nabył szyb naftowy w Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Ogiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Ogiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Ogiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pobytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Ogiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójczej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbrojnym, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciskanych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić — przy jego boku — jego smutki i radości.

Ogiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeceńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeceńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Ogińskiego, opowiemy, w jaki sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciskanych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocem.

Po tym jego czarna żona z żołnierzem spłądowała chatę Selima, zamieniając ją w kupę gruzów, wprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytała i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi. Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocem u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znalaziono ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim pracował ciężko w kopalni wraz z innymi katorżnikami, znosząc okrutne znęcanie się dozorców więziennych.

Selim palił pragnieniem pomśczenia krzywd Dżehity i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.

Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłódzie do miasta Grozny, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za niedłgie wprost męki Dżehity.

Demianko siedział pochmielony w swoim pokoju, oczekując „wizyty” uroczej żony swego przyjaciela. Zamiast młodej kobiety „wizytę” Demianko złożył tego wieczoru Selim, uzbrojony w dwa rewolwery. Selim oberwał nad służącego i zmusił Demiankę do napisania oświadczenia: „Jestem wyrzuceniem społeczeństwa i zasługuję na śmierć”, — złożył pełną na szyję komendanta policji.

Demianko zawiął na sznurze. Selim patrzył chwil parę na swoją ofiarę, a po tym scyzorykiem przeciął sznur.

Demianko już bez przytomności upadł na ziemię.

Nagle dał się słyszeć dźwięk u drzwi.

Selim usłyszawszy za drzwiami głos kobiety, otworzył drzwi.

Weszła damulka, która spytała o Demiankę. Selim wskazał jej wejście do dalszych pokoi. Gdy damulka przestąpiła próg drugiego pokoju, Selim szybko wyjął klucz, zamknął drzwi i zniknął Demianki od sennatry i po chwili był już na ulicy.

Gdy damulka ujrzała leżącego na podłodze Demiankę bez przytomności, z pełną na szyję, wszczęła okropny krzyk. Zlecieli się sąsiedzi, wyważono drzwi i cała masa ludzi wpadła do mieszkania.

Wezwany lekarz, ocuciwszy Demiankę, stwierdził, że komendant policji na skutek przeżytego strachu postradał zmysły. Musiano go odwieźć do zakładu dla umysłowo chorych.

Selim zaś powędrował w góry.

Selim zorganizował bandę wiernych mu Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzierać pieniądze b... gaczy”. Selima zaczęto tytułować Selim-Chanem.

Marta niestrudzenie poszukiwała w górach Selim-Chana. Podczas swojej wędrówki znalazła się raz jakby w pułapce: przed nią — prostopadła prawie ściana skalna, za nią — przepaść.

Marta usiadła na kamieniu i zasnęła.

Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą Selim - Chana. Marta wyznała Selimowi, że go kocha, i że chce pędzić życie u jego boku. Selim-Chan zabrał ze sobą Martę jako swoją żonę.

Do bogatego księcia Dońskaja, zamieszkałego w pięknej willi o parę kilometrów od Groznego, przyszła młoda dziewczyna ofiarując swoje usługi jako gubernantki. Księżę dzieci nie miał i dziewczyna od szła z nim.

Gdy wyszła, księżę Dońskoj zatoczył na krzesło adresowany do siebie list. W liście tym, podpisanym imieniem Selim-Chana, żądano, aby księżę w oznaczonym miejscu położył pięćdziesiąt tysięcy rubli.

Selim-Chan groził, że o ile księżę żądanej sumy nie prześle, będzie musiał zginąć.

Księżę Dońskoj oddał list w ręce policji.

Księżę otoczył willę silną strażą, a sam przez długi czas nie oddał się z domu.

Pewnego wieczoru, gdy księżę wyjrzał oknem, padł nagle strzał. Kula przebiła szybę i trafiła prosto w głowę księcia.

Księżę nie udało się już uratować. Gdy przybyła zaalarmowana przez służbę policja i sędzia śledczy, okazało się, że Kozacy i tajni agenci, którzy pilnowali willi, leżeli związani z zaklebowanymi ustami, a daleko gdzieś w willi leżały trupy psów księcia.

Doprowadzeni do przytomności Kozacy i tajni agenci opowiedzieli, że zostali tak nagle napadnięci i związani, że nie zdążyli nawet chwycić za broń.

To niesłychanie śmiałe morderstwo rzuciło postrach na wszystkich mieszkańców miasta Grozny i jego okolicy.

Sprawa ta zainteresowała się petersburskie kofa rządowe. W Groznm odbyła się narada, w której wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i policyjnych.

Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych cisnął się gniewnie:

— Wasze postępowanie, panowie, jest nie do zrozumienia...

— Jakiś obdarty Czeceńiec — ciągnął dalej przedstawiciel ministerstwa — zorganizował w górach bandę zbójczą i terroryzuje najniebezpieczniejszych obywateli kaukaskich, a wy siedzicie z założonymi rękoma, oczekując cudu...

— Sądzicie chyba, że Selim-Chan z naiwną ufnością sam się odda w ręce policji?! — ironizował. — Oczekujecie tego, co?... To wstyd doprawdy, żeście sobie przez cały rok nie mogli poradzić z tym niebezpiecznym opryskiem...

Gubernator i komendant policji tłumaczyli się, że zrobili wszystko, co było w ich mocy, że poczynili nawet starania po nad siły, ale Selim-Chana trudno pochwylić.

— Największą przeszkodą jest to, że mieszkańcy gór są po stronie Selim-Chana — oświadczył komendant policji. — Czy to ze strachu przed nim, czy też dlatego, że dostają od niego pieniądze?... Przeprowadziliśmy obławę w dwudziestu wsiach. Spłądowaliśmy wszystkie chałupy i na pytanie: „możeście widzieli, albo słyszeli coś o Selim-Chanie?” — otrzymywaliśmy od górali wciąż jedną i tę samą odpowiedź: „nie słyszeliśmy, ani nie widzieliśmy!”... I co można na to poradzić?

— Nie wicie, panowie, jak na to poradzić? Chłosta!... — odpowiedział przedstawiciel minister-

stwa. — Czy to w dzień, czy w nocy żołnierze ościzali nagle wieś z wszystkich stron, nie wypuszczając i nie wypuszczając nikogo, przeszukując wszystkie kąły w chatach, piwnice, sirychy, obory, stodoły — nie przepuszczali żadnej kryjówki.

Żołnierze nie szczędzili przy tym razów niewinnym mieszkańcom wsi, chcąc ich zmusić do wydania kryjówki Selim-Chana. Ale górale przysięgali, że na oczy swoje nie widzieli nigdy Selim-Chana, że nie znają go wcale, nie wiedzą w ogóle, kto to taki i t. p.

Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatów. Po Selim-Chanie nie pozostało ani śladu. Można było odnieść wrażenie, że zaginął gdzieś w górach. Wielu sądziło, że ludzie z jego własnej bandy zamordowali go i rzucili gdzieś jego ciało, bo gdyby Selim-Chan żył, czyż nie byłoby po nim jakiegoś śladu? A tu — jak kamień w wodę!

Pewnego dnia delegat ministerstwa spraw wewnętrznych siedział w kancelarii gubernatora, odbierając raport od oficera o przebiegu pościgu za Selim-Chanem. Oficer ten zapewniał, że Selim-Chan musiał zginąć, zamordowany, bo nigdzie go nie znaleziono i nikt nie wie, gdzie się podział.

— Jest pan więc pewien, znaczy się, żeśmy go się już pozbyli? — zapytał delegat ministerstwa.

— Prawie zupełnie pewien, — odparł oficer. — Nie ma ani jednego zakątka w górach, którego byśmy nie przeszukali, a nigdzie nie znaleźliśmy nawet śladu po nim. Gdyby żył, dałby już na pewno znać o sobie... Sądzę więc, że albo nie żyje, albo uciekł może do Turcji.

— To by było doskonałe! — oświadczył z zadowoleniem delegat ministerstwa. — Ten Selim-Chan już nas za drogę kosztuje...

W tej samej prawie chwili zadzwonił telefon. Delegat ministerstwa podniósł słuchawkę.

— Hallo? Kto mówi? Co? Co-o-o?... — rozwarł szeroko oczy. — Co pan mówi? Na kase kolejową? Selim-Chan? Co? Jak? Dwadzieścia tysięcy rubli?! Niech pan tu natychmiast przyjdzie!

Delegat ministerstwa odłożył słuchawkę, a twarz jego była śmiertelnie biała.

— Co się stało? Już znowu Selim-Chan?!... — zapytał gubernator.

— W biały dzień Selim-Chan dokonał włamania do kasy kolejowej w Groznm! Niesłychane! Gdzież jest, do diabła, policja?! Gdzie ci wszyscy tajni agenci, do krośset! Co tu się dzieje? Chodźmy natychmiast na miejsce wypadku. Muszę na własne oczy zobaczyć tę hańbę! — krzyczał z wściekłością wzburzony delegat ministerstwa. — Jeszcze nie słyszałem o czymś podobnym. Żeby jakiś Selim - Chan, nędzny Czeceńiec, wystrychnął nas wszystkich na dudków! I to tak stało, bez przerwy tak samo! Nie, tego nie można dłużej ścierpieć!

Gubernator i specjalny wysłannik ministerstwa spraw wewnętrznych wsiadli w karetkę i odjechali na dworzec groźnieński, aby na miejscu zapoznać się dokładnie ze szczegółami niesłychanego napadu.

Było około 2-giej po południu. Na dworcu panował ogromny ruch. Przy kasach kolejowych stali ludzie w długich kolejkach. Była to godzina, o której na stacji groźnieńskiej zatrzymuje się i odjeżdża wiele pociągów. Na dworcu wrzało przeło, jak w ulu. Pasażerowie przyjeżdżali i odjeżdżali, przy kasach biletowych i bagażowych czerniło się wprost od ludzi.

Kogo tam nie było wśród pasażerów? Pizewiwały się różne typy mieszkańców Kaukazu w narodowych strojach, elegancy Europejczycy, kuracjusze, turyści, chłopcy rosyjscy ze środkowych gubernii, urzędnicy... Cały wielobarwny, różnorodny tłum... W bufecie 3-ciej klasy siedziało kilkadziesiąt Czeceńców z pakunkami u boku i rozmawiali swobodnie między sobą. Odnosiło się wrażenie, że oczekują pociągu.

Wokoło kas kręcili się również Czeceńcy w narodowych strojach, z kindżałami u boków. Nie zwracało to niczyjej uwagi, bo było się tu przyzwyczajonym do widoku górali.

Gdzieś w kącie pomiędzy walizami i pakami siedział Czeceńiec o krótkiej, czarnej brodzie. Wydawało się, że siedzi tu i oczekuje z bagażem na pociąg.

Ale doświadczone i baczne oko dojrzałoby, że oczy tego Czeceńca płoną niezwykłym ogniem. Rzucił spojrzenia na wszystkie strony, jakby szukał czegoś, jakby coś badał...

Zbliżyła się do niego w pewnej chwili cudownie piękna, młoda kobieta i odezwała się głośno:

— Musimy jeszcze długo czekać... Pociąg odchodzi dopiero za 3 godziny...

Po tym usiadła obok niego i cicho szepnęła:

— Dać już znak? Tak?

(Dalszy ciąg jutro).



Po tym usiadła obok niego i cicho szepnęła:

— Dać już znak? Tak?

stwa spraw wewnętrznych. — Baty, moi panowie, otwierają ludziom usta... Bez bałogów te psy czeceńskie nie wydadzą miejsca, w którym się ukrywa ten zbrojny...

Na naradzie przyjęto między innymi uchwałę, żeby zastosować chłostę w stosunku do Czeceńców. Jeżeli otrzyma się wiadomość, że w tej a tej wsi ukrywał się Selim-Chan, a mieszkańcy go nie wydali, podda się karze chłosty każdego piątego mieszkańca wsi.

Jednocześnie ci urzędnicy carscy postanowili, że wojsko zajmie się sprawą Selim-Chana. Policja okazała się za słaba, nie zdołała schwytąć Selim-Chana w górach, ale wojsku się nie wymknie ten bandyta. Wojsko to co innego... Przy tym wojska, chwalić Boga, nie brak, i można będzie rozestać oddziały w różne strony gór.

— Zapewniam panów — oświadczył jeden z obecnych na naradzie generałów, — że nasze żołnierzyki już go pochwyca, tego niebezpiecznego śmialka!

I wysłano silne oddziały wojska: piechoty i konnicy, przeciwko byłemu katorżnikowi i jego bandzie. Po wszystkich drogach i ścieżkach górskich szły patrole żołnierskie, szukając i plądrując wszędzie.

Przeciwko Selim-Chanowi wysłano aż 15 batalionów! Wojsko otrzymało surowy rozkaz: „Sprawdzić Selim-Chana żywego lub martwego!”

Dar malarski piotrkowianina dla Marszałka Śmigłego-Rydza w I rocznicę nominacji i wręczenia buławy

Piotrkowianin, Czesław Wachowicz, namalował obraz przed stawiający uroczysty i historyczny moment wręczenia buławy marszałkowskiej p. Marszałkowi Edw. Rydz-Śmigłemu w dn. 10. XI.1936 r. na dziedzińcu zamkowym w Warszawie. Obraz ten — większych rozmiarów (ok. 2x3 m.) — wykonany na płótnie, oprawny w wyrzeźbioną przez samego autora ramie — będzie wręczony Panu Marszałkowi w dn. 10 listopada br. przez p. Cz. Wachowicza w Warszawie.

Płótno to — mające niektóre szczególnie wykonane wcale udatnie — przedstawia wartość pamiątkową, niż malarską. P. Wachowicz bowiem, jako sa-

mouk — ujął swój temat na wskroś realistycznie, wkładając weń olbrzymi nakład pracy (wykonywał obraz przez zgórą pół roku).

Moment wręczenia buławy — zdaje się jest pierwszym ujęciem malarskim, dokonanym przez p. Wachowicza — to też będzie on niezawodnie mile przyjętym upominkiem przez Naczelnego Wodza — w pamiętnym dniu zaszczytnej promocji.

Nadmienić należy, że p. Wachowicz — posiada ciekawy dorobek malarski. Płótna jego — to przeważnie sceny rodzajowe — treści religijnej, bądź historycznej. Maluje także pejzaże. —kd.

Morderca Adamskiej

sam oddał się w ręce sprawiedliwości

Ohydna zbrodnia dokonana na osobie Józefa Adamskiej nie przestaje być tematem ustawicznego rozważania przez mieszkańców „Kraśkowi”.

Sprawa wykrycia tajemniczego mordercy stała się faktem dokonany. Zbrodniarz trapiący wyrzutami sumienia sam zgłosił się do prokuratury i ze skruchą przyznał się do bestialskiego czynu. Jest to sąsiad Adamskiej dwudziestoletni Lucjan Widkowski, którego se-

dzia śledczy zamknął w więzieniu śledczym.

Dalet Cieplńskiego

Dziś, we środę 3 listopada w sali im Kilińskiego wystąpi słynny w Polsce i zegraniami kraju zespół baletowy J. Cieplńskiego. Występ wzbudza olbrzymie zainteresowanie. Popyt na bilety jest bardzo wielki. Będzie to prawdziwa uczta artystyczna.

Największe wymagania stawia się Pani domu w czasie przed podaniem śniadania. W tej chwili wszystko tłoczy się naraz i jest to już wielką oszczędnością na czasie, jeżeli uda się chociażby jedną z tych prac uprościć. Dlatego też każda praktyczna pani domu bardzo chętnie używa kawy „Enrilo”, która czyni zbędnym mielenie kawy i dodawanie do niej różnych domieszek. Całe przyrządzenie polega na wsypaniu do wody i zagotowaniu. Przy tym wszystkim jest „Enrilo” tanie i nadzwyczaj dobrze smakuje.

Hold

wielkiej patriotce

Byli członkowie komitetu opieki nad Legionistami w Radomsku w 1914, 1915 i 1916 roku złożyli dnia 27-go października 1937 r. na cmentarzu powązkowskim wieniec na grobie ś.p. Marji Kosteckiej cichej — ofiarnej patriotce i zasłużonej działaczce w okresie formowania pierwszych pułków Marszałka Józefa Piłsudskiego, zmarłej dnia 21 stycznia 1937 r. w Piotrkowie Trybunalskim.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

KINO-TEATR

AS

w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2.

DZIŚ i dni następnych z Barszczewską, Andrzejewską, Wiszniewską, Jaraczówną Ćwiklińską, Wysocką, Brzezińską, Junoszą-Stepowskim, Białoszczyńskim, Szalawskim, Łozińskim i inni

Dziewczęta z Nowolipek

według znanej powieści Poli Gojawiczyńskiej
Popołudniówka „Kochaj i nie płacz”

Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-ej

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Gigantyczne przepiękne arcydzieło filmowe
Najbardziej czarujący romans, jaki kiedykolwiek po-
dziwialiśmy na ekranie p. t.

Ogród Allacha

W rolach głównych: MARLENA DIETRICH i
CHARLES BOYER

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Dzisiaj od dawna oczekiwane nieśmiertelne arcy-
dzieło produkcji dźwiękowej wg. St. Moniuszki pt.

HALKA

W rolach gł.: Lili Zelińska, Wł. Ladis Kiepara Wi-
told Zacharewicz i inni

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Radio
TELEFUNKEN
harmonia tonów-symbol jakości

Robotnik polski

popiera akcję zjednoczenia narodowego w Piotrkowie

Dzięki cichej ale wytrwałej i ofiarnej pracy miejscowej placówki Polskich Związków Zawodowych i Stow. Ośw. „Pochodnia”, na czele której stoją znani działacze na polu oświaty robotniczej z p. prezesem Szyszem, na czele, całe szeregi robotników zatrudnionych na hutach piotrkowskich porzucają klasowe związki zawodowe wysługujące się międzynarodowemu i zgłaszają akces do obozu zjednoczenia. W ostatnich dniach większa grupa hutników z radnym miejskim p. Tokarskim na czele porzuciła dotychczasową niekorzystną dla polskiego ruchu robotniczego orientację i wstąpiła do robotniczego Zrzeszenia Polskiego Związku Zawodowego, który jest sektorem Obozu Zjednoczenia narodowego na odcinku robotniczym.

Powyzsza zmiana orientacji politycznych robotników piotrkowskich należy uważać za fakt bardzo doniosły w życiu miejscowych związków zawodowych, w których dotychczas wiodły elementy skrajnie opozycyjne.

Krwawiąca

Hiszpania

Red. Gietrych, który nie dawno wrócił z Hiszpanii wygłosił w ub. niedzielę w sali im Kilińskiego bardzo ciekawy i zajmujący referat o sytuacji wojennej w Hiszpanii.

Odczyt red. Gietrycha zorganizowała miejscowa organizacja Stronnictwa Narodowego. Sala była przepelniona po brzegi. Spokoju — nie zakłócono.

Concordia — Ruch

2:1 (1:1)

Piotrkowskie derby rozegrane pomiędzy miejscowymi drużynami Concordią i Ruchem w dniu 31 ub. m. raz jeszcze potwierdziła wyższość techniczną czerwono-białych. Concordia przeważała technicznie i taktycznie i spotkanie mogła wygrać w daleko wyższym stosunku bramek. Najlepszy na boisku Drozdowski, który wrócił znów do swej znakomitej formy. Następnie wyróżnić należy pomoc: Jezierski, Chojwa i Malinowski, a wreszcie trio obronne. Pierwszą bramkę strzelił Gromadzki, a drugą Drozdowski, a trzeciej zdobytej przez Pietrzyka, sędzia Kowalski z dziwnych powodów nie uznał. Dla Ruchu honorową bramkę zdobył Wittek. Widzów około 1000.

Mecz odbył się o mistrzostwo klasy B Concordia tym zwycięstwem zdobyła mistrzostwo Podokręgu w jesiennej rundzie uzyskując pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek.

Mamy nadzieję, że zrozumienie narodowe i państwowe polskiego świata pracy odniesie swój pełny tryumf przede wszystkim na odcinku robotniczym. R.O.

Groszowych zaległości podatkowych nie wolno ścierać

Jak się dowiadujemy urzędy skarbowe w całym kraju już przystąpiły do anulowania zaległych podatków za drobne kwoty nie przekraczające kosztów egzekucji.

Liczni płatnicy, którzy zalegali z groszowymi sumami od dziś będą mieli zapewniony spokój.

Kto kupi broń palną

W dniu 3 grudnia 1937 r. o godz. 8,30 odbędzie się w starostwie powiatowym piotrkowskim, w pokoju Nr. 2, publiczna licytacja skonfiskowanej broni myśliwskiej.

Do przetargu dopuszczone będą osoby, posiadające zezwolenie na kupno broni oraz osoby posiadające pozwolenie na handel bronią.

Broń mogą zainteresowani oglądać w starostwie w dniu licytacji od godziny 8-ej rano do godz. 8,30 rano.

Utrzymujący się przy przetargu obowiązany będzie uiścić 1,1 proc. tytułem opłaty stemplowej od zadeklarowanej na przetargu ceny.

Nagły zgon

podróżnego

W dniu 29 października r.b. u sołtysa wsi Rusociny gm. Grabica, zmarł nagle nieznaną przyczyną w wieku około 65 lat, podróżny, bez żadnych dokumentów. Dochodzenie w kierunku ustalenia tożsamości prowadzi się.

Awanturnik

w potrzasku

W dniu 30 b.m. przez Postępek P. P. w Bełchatowie został zatrzymany Tarasiuk Włodzisław, lat 36 zam. w Łodzi, prz ul. Sierakowskiej Nr. 36, który w stanie pijanym zaczął przechodzić na chodniku i wstrzymał awantury. Tarasiuka osadzono w areszcie do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Bełchatowie.

Na fali radiowej

40.000 dolarów za 10 koncertów — Homorarium Toscaniego

Radio w New Yorku donosi że Toscanini otrzyma 40.000

PUDER
ANTIBA
z puszkami



PUDER ANTIBA Z PUSZKAMI
TABEDZIM będący rzeczywiście ostatnim słowem w kosmetyce tym się różni od innych pudrów, że:

- 1) jego cząsteczki po przeniknięciu do porów nie pęcznieją pod wpływem wilgoci i ciepła skóry — a zolym pudrem
- 2) nie rozszerza porów,
- 3) jest najsubtelniejszy zśród dotychczas używanych,
- 4) nie zbija się w grudki i nie skleja się — dzięki czemu
- 5) nie zatyka porów — a więc
- 6) pozwala skórze normalnie oddychać i tym samym
- 7) przeciwdziała obumieraniu tkanki powierzchniowej skóry, a zolym
- 8) zapobiega tworzeniu się zmarszczek,
- 9) jest dyskretnie perfumowany specjalną kombinacją zapachów „air embaumé”.
- 10) jest wyrabiany w 12-ku kolorach
- 11) jest sprzedawany w ładnych pudełkach zawierających puszek w najlepszym gatunku.
- 12) Cena pudełka dużego wraz z tabedzim puszkami wynosi zł. 2.75. Cena pudełka małego wraz z puszkami wynosi zł. 1.50

SKŁAD GŁÓWNY: Przem. Handl. Zakt. Chem. LUDWIK SPIESS i SYN S.A. WARSZAWA.



dolarów za dyrygowanie 10-koncertami radiowymi, które będą zorganizowane podczas sezonu zimowego N. B. C. Względem na te koncerty inne, które odbędą się podczas sezonu N. B. C. utworzy nową orkiestrą symfoniczną pod batutą tak znanych dyrygatorów jak Pierre Monteux i Artur Rodziński. Zespół ten składa się z najlepszych muzyków, których zaangażowano na okres 40—52 tygodni. Artyści ci, byli członkami zespołów symfonicznych w Brukseli, Budapeszcie, Cleveland, Chicago, Cincinnati, Detroit, Madrycie, Paryżu i Filadelfii.

W skład orkiestry wchodzi również zespoły kameralne, miary, co zespół Kreinera „Londyn and Musical Art String Quartet”.

Toscanini będzie dyrygował 2-ma koncertami dla B.B.C. podczas sezonu jesiennego, zant wyjedzie do Stanów Zjednoczonych.

Kto rano wstaje — temu Pan Bóg daje ale tylko jeśli reklamuje się należycie. Najlepszą reklamą jest ogłoszenie tylko w „DZIENNIKU PIOTRKOWSKIM”